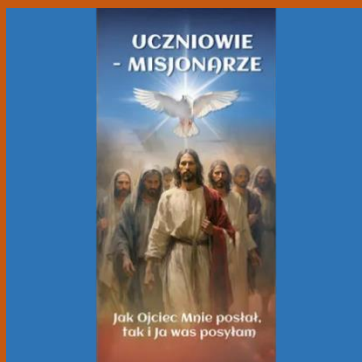




Krąg Biblijny nr 4

w **"Szkole Słowa Bożego"** - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXV Niedziela zwykła 20 IX 2026

Mt 20,1-16a

1 Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. 2 Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. 3 Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, 4 i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". 5 Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. 6 Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?" 7 Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy!" 8 A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych!" 9 Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. 10 Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. 11 Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, 12 mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". 13 Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? 14 Weź, co twoje i odejdź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. 15 Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" 16 Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 20, 1-16 – Przypowieść o robotnikach w winnicy

Przypowieść ta wyjaśnia poprzednie zdanie (19,30: „**Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi**”) i kończy się bardzo podobnym wyrażeniem (20,16: „**Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi**”).

Podstawowym kontekstem jest historia narodu hebrajskiego: Bóg wezwał go w pierwszej godzinie, chociaż na koniec zwrócił się też do pogan.

Przypowieść ukazuje dobroć i miłosierdzie Boga, przewyższające ludzką sprawiedliwość. Wszyscy jesteśmy dłużnikami wobec wolnego postanowienia Bożej dobroci, która wezwała nas do pracy w Jego winnicy.

Ani Bóg nie jest niesprawiedliwy, ani my nie powinniśmy Go oceniać. Naszą naturalną postawą powinna być wdzięczność.

„Wszystko co mamy w duszy i w ciele, cokolwiek posiadamy w porządku natury i łaski, na zewnątrz lub wewnątrz nas, Twoje to dary, świadczące, żeś dobroczyńcą hojnym i łaskawym [...]. Choć jeden wziął więcej, a drugi mniej, wszystko jest Twoje; bez Ciebie nie możemy mieć nawet najmniejszej drobnostki. Kto więcej otrzymał, nie może się tym chlępić jakby swoją zasługą ani wynosić się nad innych [...]. Kto natomiast otrzymał mniej, nie powinien się smucić, oburzać ani zazdrościć hojniej obdarzonemu [...]. Ty wiesz, komu darować” (**Tomasz a Kempis**, O naśladowaniu Chrystusa).

Z drugiej strony przypowieść podkreśla, że trzeba odpowiedzieć na wezwanie Boże, niezależnie od tego, kiedy je słyszymy.

Prawdziwymi uczniami będą ci, którzy znają dobroć Bożą i ukazują ją czynami.

„Często zastanawiasz się nad tym, dlaczego dusze, który miały szczęście znać prawdziwego Jezusa od dzieciństwa, tak bardzo się wahają, by odwdzińczyć Mu się tym, co posiadają najlepszego: swoim życiem, swoją rodziną, swoimi marzeniami. Posłuchaj: ty, właśnie dlatego, że otrzymałeś <wszystko> za jednym zamachem, powinieś okazać Panu ogromną wdzięczność, tak jak postąpiłby ślepy, który nagle odzyskał wzrok, podczas gdy innym nawet nie przyjdzie do głowy, że powinni dziękować za to, iż widzą. Jednak to nie wystarczy. Na co dzień masz pomagać tym, którzy cię otaczają, by okazywali wdzięczność za swoją godność dzieci Bożych.

W przeciwnym razie nie mów mi, że jesteś wdzięczny” (św. Josemaria Escriva, Bruzda).

W końcu ukazując postawę ludzi, którzy zdają się oskarżać gospodarza o niesprawiedliwość (por. w.13), przypowieść uczy nas nie osądzać Boga, lecz przyjmować Jego dary i dziękować Mu za to, że zechciał liczyć na nas w swoim zbawczym planie.

Przypowieść o robotnikach w winnicy (Mt 20, 1-16)

Ks. mgr lic. Franciszek Wielgut SCJ, "Krąg biblijny nr 43" Wyd. Biblos

Przypowieść jest luźno związana z poprzednią perykopą. Służy ilustracji i uzasadnieniu sentencji o pierwszych i ostatnich, przytoczonej zresztą na jej końcu (Mt 19,30; 20,16).

Bohaterem opowiadania jest gospodarz winnicy, do którego porównane jest królestwo niebieskie.

Składa się ono z dwóch zasadniczych części: pierwsza mówi o przyjmowaniu robotników do pracy w winnicy (Mt 20,1-7), a druga - o zapłacie za pracę (Mt 20,8-15).

Pierwsza część podzielona jest na cztery sekwencje o różnej długości, z których każda zaczyna się od czasownika **ekselthon** ("**wyszedł**") oraz określenia czasu wyjścia gospodarza (Mt 20,1b.3a.5b.6a).

Tylko w pierwszym przypadku gospodarz winnicy umówił się z robotnikami na konkretną stawkę za dzień pracy. W kolejnych obiecał po prostu zapłacić sprawiedliwie (Mt 20,4). Jeśli chodzi o robotników zatrudnionych o godzinie jedenastej, to nawet nie wspominał o zarobkach.

Tego rodzaju zabieg literacki wzmacnia w czytelniku ciekawość, ile gospodarz zapłaci poszczególnym grupom robotników.

W sposób szczególny w opowiadaniu zostali potraktowani robotnicy zatrudnieni jako ostatni: trzykrotnie bowiem gospodarz wychodził w odstępach trzygodzinnych, tylko w ostatnim przypadku wyszedł po dwóch godzinach. Poza tym to właśnie z nimi wszedł w krótki dialog.

Druga część opowiadania rozpoczyna się od odmiennego niż wcześniej określenia czasu ("**a gdy nadszedł wieczór**" [Mt 20,8]) i składa się z dwóch scen.

W pierwszej scenie (Mt 20,8-9) gospodarz nakazał zwołać wszystkich robotników, aby wypłacić im wynagrodzenie. Wypłatę rozpocząć od zatrudnionych na końcu. Każdy z nich otrzymał po denarze.

W Mt 20,8 uwagę zwraca wyrażenie: **apo ton eschaton heos ton proton** ("**od ostatnich aż do pierwszych**"), które na pierwszy rzut oka wydaje się zbędne.

Druga, nieco dłuższa, scena (Mt 20,10-15) bierze na siebie cały ciężar narracji. Skupia się na gospodarzu i zatrudnionych w pierwszej kolejności, którzy zapłatę otrzymali na końcu, również po jednym denarze (Mt 20,10).

Wyrazili oni swoje niezadowolenie z wysokości otrzymanej zapłaty (Mt 20,11-12), na co gospodarz w odpowiedzi (Mt 20,13-15) najpierw przypomniał im o pierwotnej umowie (z Mt 20,2), a następnie odwołał się do sprawiedliwości, do której zobowiązał się już wcześniej (w Mt 20,4).

Gospodarz złożył dwa oświadczenia w pierwszej osobie (Mt 13b.14b), a każde z nich uzasadnione jest pytaniem retorycznym (Mt 20,13c.15a) i kończy się konkluzją.

Pierwsza konkluzja jest poleceniem, druga pytaniem.

Ponieważ gospodarz zwracał się do jednego z robotników, można odnieść wrażenie, że mówi on bezpośrednio do czytelników.

Zakończenie w Mt 20,16 zawiera aktualizację przypowieści, nawiązującą do Mt 19,30 i Mt 20,8, gdzie jest mowa o "**pierwszych**" i "**ostatnich**". (...)

Obraz, którym posłużył się Jezus, znany był mieszkańcom ówczesnej Palestyny. Odnosił się on do praktyki zatrudniania robotników sezonowych przez właścicieli dużych i średnich majątków. Ich praca w wielu przypadkach bywała tańsza w porównaniu z pracą niewolników, gdyż w sytuacji choroby albo śmierci niewolnika to pan ponosił koszty jego leczenia czy też pogrzebu, w przypadku zaś najemnika z takiego obowiązku był zwolniony.

Dzień pracy rozpoczynał się zazwyczaj wczesnym rankiem, a kończył o zachodzie słońca. I w takim wymiarze czasu pracowali również pracownicy sezonowi.

Ludzie poszukujący pracy w ten sposób w czasach Jezusa było prawdopodobnie stosunkowo dużo. Winnica, do której w przypowieści zostali oni posłani, natychmiast budzi skojarzenia z obrazami prorockimi ze Starego Testamentu (Ps 80,9-14; Iz 5,1-2; Oz 10,1).

Denar, za jaki robotnicy zgodzili się pracować, była to srebrna moneta rzymska, odpowiadająca połowie żydowskiego szekla. Zwyczajowe dzienne wynagrodzenie niewykwalifikowanego pracownika fizycznego wynosiło właśnie jeden denar. Nie była to pokaźna suma.

W czasach Jezusa człowiek na minimalne utrzymanie przez cały rok potrzebował 200 denarów (np. ok. 15 kg chleba kosztowało 3-4 denarów, ubranie dla niewolnika - 30 denarów, a osioł był wart ok. 100 denarów).

"Czy nie o denara umówiłeś się ze mną?" (Mk 20, 13)

Na denarze widnieje podobizna króla. Otrzymałeś więc należność, którą ci obiecałem, to jest mój obraz i podobieństwo. Czegóż chcesz więcej i czemu pragniesz nie tyle sam więcej otrzymać, ile raczej żeby inny nic nie otrzymał, jak gdyby przez równy z drugim podział majątku zmniejszała się wartość zapłaty (**św. Hieronim**)

Ów denar oznacza życie wieczne, a w życiu wiecznym wszyscy będziemy mieli jednakowy udział. Jakkolwiek jego uczestnicy rozbiłszy w nim zgodnie z różnorodnością zasług: jedni bardziej, inni mniej, ale samo życie wieczne będzie jednakowe dla wszystkich. Nie będzie dla jednych dłuższe, dla drugich krótsze. To, co nie ma końca, nie będzie go miało ani dla mnie, ani dla ciebie. Inaczej [rozbiłszy tam nagroda za] czystość małżeńską, inaczej za dziewictwo, jeszcze inaczej za dobre czyny czy też inaczej rozbiłszy korona męczeństwa. Jeśli jednak chodzi o życie wieczne, to żaden nie będzie żył dłużej ani krócej (**św. Augustyn**)

Zgodnie z wymaganiami prawa żydowskiego pracodawca zobowiązany był wypłacić wynagrodzenie robotnikowi przed zachodem słońca, czyli jeszcze tego samego dnia, ponieważ wynagrodzenie nieznacznie tylko przekraczało kwotę potrzebną do zaspokojenia codziennych potrzeb (Pwt 24,14-15).

Był to wyraz troski o tych, którzy nie mieli żadnych innych źródeł utrzymania.

Dzień w Palestynie trwał od wschodu słońca do jego zachodu i był podzielony na dwanaście godzin, których długość jednak była różna, zależnie od pory roku. Latem były one rzecz jasna dłuższe, a zimą krótsze.

Akcja przypowieści toczy się w porze zbiorów, o czym świadczy fakt, że gospodarz winnicy aż czterokrotnie wychodził na plac w poszukiwaniu robotników.

Najmował on robotników w regularnych odstępach czasu, średnio co trzy godziny. Odpowiada to ówczesnemu podziałowi dnia na cztery kwarty. W przypowieści robotnicy posyłani byli do winnicy kolejno o godzinie trzeciej (ok. 9.⁰⁰ naszego czasu), szóstej (12⁰⁰), dziewiątej (15⁰⁰) oraz, nieoczekiwanie, o godzinie jedenastej (17⁰⁰), czyli godzinę przed zakończeniem czasu pracy (ok. 18⁰⁰, pora zachodu słońca).

W tym ostatnim przypadku ta regularność została więc zakłócona.

Ostatni zatrudnieni robotnicy nazywani byli **argos** ("bezczywnymi"), ale określenie to nie miało pejoratywnego charakteru. Wprawdzie w przypowieści na podstawie udzielonej przez nich odpowiedzi można ich podejrzewać o brak starań (Mt 20,7), ale gospodarz niczego takiego im nie wyrzucał. Przyjęli jego wezwanie, nie umawiając się z nim na żadną konkretną stawkę.

Ta grupa najemników z przypowieści często była przez egzegetów identyfikowana z celnikami i grzesznikami, którzy w opinii faryzeuszów nie mieli żadnych szans na wejście do królestwa Bożego.

Dodatkowo, faryzeusze mieli za złe Jezusowi zbyt daleko idącą pobłażliwość dla grzeszników (Łk 5,30: "**Na to szemrali faryzeusze i uczeni ich w Piśmie i mówili do Jego uczniów: Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?**"), lecz przypowieść wyraźnie piętnuje taką postawę faryzeuszów.

Człowiek, który zajmował się najmem robotników, najpierw był nazywany "**gospodarzem**" (**oikodespotes** [Mt 20,1], aby później zostać przedstawionym jako "**właściciel winnicy**" (**kyrios tou ampelonos** [Mt 20,8])).

To pozwala utożsamić osobę gospodarza z samym Bogiem.

Obok właściciela winnicy pojawia się również "**zarządca**" (**epitropos** [Mt 20,8])). To jemu powierzone było zadanie wypłacenia wynagrodzenia robotnikom, poczynając od tych, którzy byli zatrudnieni jako ostatni.

Grupa najemników pracujących przez cały dzień została wynagrodzona dokładnie taką samą sumą jak grupa pracująca tylko przez jedną godzinę.

To wzbudziło oburzenie i niezadowolenie robotników z tej pierwszej grupy. Poczuli się zawiedzeni postępowaniem gospodarza i zaczęli szemrać przeciw niemu.

Niemalże identycznie zachowywali się starszy brat z przypowieści o miłosiernym ojcu i faryzeusze, którzy mieli za złe Jezusowi, że nie unika kontaktu z grzesznikami (Łk 15,2.25-32: "

Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. (...)

Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę. Lecz on mu odpowiedział: Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.").

Pierwsi robotnicy uznali, że zostali przez gospodarza oszukani. Przemawiały za tym dwa fakty: nie uwzględnił ich czasu pracy, a w związku z tym także warunków, w jakich przyszło im pracować (musieli na przykład znosić upał [gr. **kauson** to gorący wiatr wiejący ze wschodu]).

W kluczowym momencie przypowieści właściciel winnicy zwrócił się tylko do jednego spośród szemrzących robotników, a nie do całej grupy (Mt 20,13n.).

Posłużył się apostrofą **hetaire** ("**przyjacielu**"). Był to zwyczajowy sposób odnoszenia się do kogoś, stojącego wyżej w hierarchii społecznej, do swojego podwładnego (np. dowódcy do żołnierzy, nauczyciela do uczniów).

W Ewangelii św. Mateusza to słowo pojawia się zaledwie trzykrotnie (Mt 20,13;22,12;26,50). **Przyjacielem** za każdym razem zostaje nazwany ktoś, kto dopuścił się jakiejś przewiny:

- ❖ w przypowieści o uczcie królewskiej był to człowiek, który ze względu na to, że nie zadbał o strój weselny, został wyrzucony w ciemności, a
- ❖ w Ogrodzie Oliwnym - apostoł Judasz, który pocałunkiem wydał Jezusa (Mt 26,49-50).

"**Przyjacielu**" z przypowieści o robotnikach w winnicy patrzy "**zazdrośnym okiem**" (gr. **poneros** znaczy tyle co "zły", "niegodziwy", "podły", "występny", "zepsuty", "nieczny").

W kulturze semickiej oko uchodziło za okno na świat dla serca, było organem, przez który serce komunikuje się ze światem.

"Złe oko" symbolizuje więc egoizm, który sprawia, że człowiek zazdrości bliźniemu dobra, jakie go spotkało. Może też oznaczać chciwość i skąpstwo.

Właściciel winnicy podał **dwa argumenty za słusnością swojego postępowania**.

1. Wypłacił im tyle, na ile się z nimi umówił.
2. Ze swoją własnością miał prawo zrobić, co tylko chciał, dlatego nie sposób wykazać, że okazanie przez niego hojności pracującym krócej wyrządza krzywdę tym, którzy trudzili się cały dzień.

Właściciel wytłumaczył swoje postępowanie dobrocią tak wobec jednych, jak i drugich najemników (Mt 20,13-15). Nacisk w kluczowym momencie przypowieści został zatem położony na dobroć gospodarza, który zadbał o to, aby wszystkim robotnikom zapewnić środki utrzymania.

"Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie" (Mk 20, 14)

Mówi gospodarz: **"Chcę też i temu ostatniemu dać to samo, co tobie"**. A ponieważ samo objęcie królestwa jest dobrocią Jego woli, słusznie dodaje: **"Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co zechcę?"**. Głupi jest bowiem spór człowieka z łaskawością Boga. Nie wolno przecież się spierać, że nie daje On tego, czego nie obiecywał [...]. Niech nikt zatem nie wynosi się z powodu swej pracy, ani z powodu swego wieku, bo skończywszy to zdanie, Prawda woła z kolei: **"Tak co ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi"**. [...]

Przerażająco brzmią dalsze słowa: **"Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych"** [...]. Jak niewielu jest tych, którzy zostaną policzeni do owej trzody wybranych Boga. Oto bowiem głoszą Chrystusa ustami, ale życie nie wszystkich Go głosi. Bardzo wielu słowami za Bogiem podąża, ale obyczajami przed Nim ucieka [...]. Ta owczarnia świętego Kościoła gromadzi kozły razem z owieczkami, ale kiedy przybędzie Sędzia, oddzieli dobrych od złych, jak pasterz oddziela owce od kozłów (**św. Grzegorz Wielki**)

Zakończenie przypowieści: **"Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi"** (Mt 20,16) - ściśle rzecz biorąc, nie należy już do niej. Razem z Mt 19,30 niejako stanowią jej ramę.

Kogo ewangelista ma na myśli, kiedy mówi tutaj o "pierwszych" i "ostatnich"?

Być może o Żydach i poganach, lecz bardziej prawdopodobne jest, że chodzi mu o samych członków Kościoła. Na korzyść tej drugiej interpretacji przemawia wykorzystanie terminu **ergates** ("robotnik"), którego Mateusz używa także w innych miejscach na określenie uczniów trudzących się na niwie Pańskiej (Mt 9,37-38; 10,10).

Mimo to nadal istnieją dwie możliwe opcje:

Mateusz albo stara się pocieszyć **"najmniejszych"** (Mt 18, 1-14), a więc tych, którzy zostali wezwani później i którzy nie zajmują eksponowanej pozycji w swoich wspólnotach, albo próbuje przestrzec **"wielkich"**, uzmysławiając im, że bez względu na rolę, jaką odgrywają w Kościele, nie mogą liczyć na przywileje w królestwie niebieskim.

Ostateczne rozstrzygnięcie pozostaje kwestią otwartą i zależy od tego, czy ktoś identyfikuje się z robotnikami zatrudnionymi w pierwszej kolejności czy z ostatnimi.

Mateusz najprawdopodobniej celowo pozostawia tutaj czytelnikom swojej ewangelii wybór.

"Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi" (Mk 20,16)

Jaki jest cel tej przypowieści? [...] Idzie o to, czy ci pierwsi, którzy świetnie się odznaczyli, podobali się Bogu i przez cały dzień wyróżniali się ponoszeniem trudów, nie popadli na końcu w chorobę nieprawości, zawiści i zazdrości. Widząc bowiem, że ci ostatni otrzymali taką samą zapłatę, mówią: "**Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty**". Choć nie mieli ponosić żadnej straty ani doznawać żadnego uszczerbku na swej zapłacie, oburzali się jednak i powstali przeciwko cudzym dobrom, co świadczyło o zawiści i zazdrości [...].

Cóż wyrażają te rzeczy? W innych przypowieściach można także zobaczyć to samo. Ów dobry syn został przedstawiony jako doznający tego samego uczucia zawiści i zazdrości, gdy ujrzał, że jego marnotrawny brat otrzymał tak wielkie wyróżnienie, a nawet większe niż on sam. Podobnie tu: ci ostatni doznali większego zaszczytu przez to, że pierwsi otrzymali. Tak samo syn marnotrawny został odznaczony przez obfitość darów, o czym poświadcza również dobry syn.

Co można na to powiedzieć? Nie ma w królestwie niebieskim nikogo, kto spierałby się lub upominał o takie rzeczy. Miejsce to jest wolne od zawiści i zazdrości. Jeśli święci oddają w doczesności nawet swoje dusze za grzeszników, to o wiele bardziej cieszą się tam, widząc ich korzystających z tych samych dóbr, które uważają za własne.

Dlaczego więc tak to [Chrystus] przedstawił? Była to przypowieść, a w przypowieściach nie trzeba wszystkiego analizować, ale poznawszy cel, w jakim została napisana, nim się zajmować (**św. Jan Chryzostom**)

1. Pełne zrozumienie przypowieści przychodzi w świetle zbawczego działania Pana Boga, a jest ono niczym innym, jak tylko miłosierną łaską wobec ubogich, słabych i opuszczonych, która najobficiej wylała się za sprawą śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.
2. Sens alegoryczny przypowieści przedstawia się następująco: gospodarzem winnicy jest Bóg, winnicą jest Kościół, denar to życie wieczne, płac miejski to świat, upał oznacza pokusy światowe, a zarządcą winnicy jest Chrystus.

Kolejne godziny dnia symbolizują poszczególne epoki:

- ❖ świt to czasy **Adama**,
- ❖ trzecia godzina - **Noego**,
- ❖ szósta - **Abrahama**,
- ❖ dziewiąta - **Mojżesza**, a
- ❖ jedenasta - czas **Chrystusa**, który powołuje do winnicy wszystkich, łącznie z poganami.

Dniem jest życie. Niektórzy są chrześcijanami od urodzenia, inni stają się nimi we wczesnej młodości, w wieku dojrzałym, a nawet dopiero w podeszłym wieku.

Takie rozumienie przypowieści sprawia, że staje się ona źródłem pociechy dla chrześcijan świeżej daty i ostrzeżeniem dla tych, którzy są chrześcijanami od dawna.

3. Z jednej strony przypowieść mocno podkreśla wartość pracy - pozwala ona człowiekowi pokazać, jak bardzo zależy mu na królestwie Bożym. Z drugiej jednak uświadamia, że dostępujemy zbawienia nie ze względu na własne zasługi, lecz za darmo, dzięki łasce Bożej.

Przypowieść nie neguje zatem wysiłku człowieka, ale przede wszystkim podkreśla hojność Bożego daru. Ważne jest połączenie obu czynników i ich współdziałanie.

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

W drodze do Jerozolimy. Część 2. 20.1-34

Dwudziesty rozdział Ewangelii Mateusza opowiada o dalszej drodze Jezusa do Jerozolimy. Podąża On na południe wzdłuż wschodniego brzegu Jordanu i przekroczy go w końcu niedaleko Jerycha (20,29), by zacząć wspinaczkę ku świętemu miastu.

W trakcie swej wędrówki Mesjasz opowiada kolejną przypowieść o królestwie (20,1-16), dokładniej wyjaśnia, co spotka Go w Jerozolimie (20,17-19) i odpowiada na dwie płynące z serca prośby (20,20-28 i 20, 29-34).

Robotnicy w winnicy (Mt 20, 1- 16)

ST: Ps 80,9-17; Iz 5,1-7; Jr 12,10-11; Ez 18,21-23; Oz 10,1

NT: Mt 19,30; Mk 10,31; Łk 13,30; Ef 2,11-13

KKK: sprawiedliwość, 1807; sprawiedliwa płaca, 2434; lud Boży: Żydzi a inne narody, 62-64, 781

Rozdział ten rozpoczyna się od przypowieści, która uwydatnia jeszcze jedną tajemnicę **królestwa niebieskiego**.

Komentatorzy różnią się w opiniach co do głównej linii interpretacyjnej.

- ❖ Według niektórych jest to **przypowieść o sądzie ostatecznym**, gdy miejsca pierwszych i ostatnich zostaną zamienione (20,16).
- ❖ Według innych streszcza ona **historię zbawienia**, w której Izrael służył Panu przez wiele pokoleń, inne zaś narody uwierzyły dopiero w epocę mesjańskiej.
- ❖ Jeszcze inni odczytują tę przypowieść jako **naukę o nawróceniu** dokonującym się na różnych etapach życia.

We wszystkich tych interpretacjach jest trochę racji.

Tak jak my to odczytujemy, Jezus chce przede wszystkim streścić historię zbawienia, zmierzającą do punktu kulminacyjnego, gdy nie - Żydzi zostaną **zrównani** z Żydami jako współczłonkowie ludu Bożego (20,12).

[20,1]

Scenerią przypowieści jest na przemian posiadłość z **winnicą** i wiejski rynek.

Obraz winnicy uprawianej przez **gospodarza** jest w Starym Testamencie tradycyjnym motywem, opisującym Pana uprawiającego swój lud i troszczącego się o niego¹.

Tutaj właściciel posiadłości wyrusza **wczesnym rankiem** na rynek, by zatrudnić grupę **robotników**. Czas trwania akcji przypowieści rozciąga się na cały, zwyczajny dzień pracy, od wschodu do zachodu słońca.

[20,2]

¹ Np. Ps 80,9-17; Iz 5,1-7; Jr 2,21; 12,10-11; Oz 10,1

Gospodarz umawia się z robotnikami na zwykłą stawkę na dzień.

Grecki tekst² odwołuje się do rzymskiej monety srebrnej, zwanej **denarem**.

W Palestynie była to typowa zapłata za dzień pracy fizycznej. Wynagrodzenie musiało być wypłacane co dzień, Tora bowiem wymagała, aby zatrudnieni pracownicy otrzymywali zapłatę o zachodzie słońca na koniec każdego dnia pracy (Pwt 24,14-15).

[20,3-5]

Kolejni pomocnicy byli zatrudniani przez cały dzień. Mniej więcej co trzy godziny - **około godziny trzeciej, około godziny szóstej i dziewiątej**³ - właściciel winnicy ponownie udaje się na **rynek**, by znaleźć więcej par rąk do pracy.

Za każdym razem trafia na mężczyzn stojących **bezczyinnie**, liczących na to, że ktoś ich zatrudni choć na część dnia. Bez większych negocjacji, wszyscy zgadzają się pracować za to, **co będzie słuszne**, i wyruszają do winnicy.

[20,6-7]

Co zaskakujące, ostatnia próba znalezienia nowych pracowników ma miejsce **około godziny jedenastej**, mniej więcej godzinę przed zakończeniem pracy.

Jeszcze o tej późnej godzinie wciąż są sprawni pracownicy, którzy **stoją** i potrzebują zatrudnienia. Gospodarz zbliża się do nich i pyta, dlaczego pozostają **bezczyinni**, choć pozostało już tak niewiele dnia.

Bo nas nikt nie najął, odpowiadają, sugerując, że wciąż są gotowi pracować. Oni również zostają zatrudnieni, by dokończyć tego dnia pracę.

[20,8]

Wreszcie nastaje **wieczór** i kończy się praca w winnicy. **Rządca** odpowiedzialny za przedsięwzięcia tego dnia ma zabrać pracowników, by wypłacić im wynagrodzenie. Zostaje pouczone, by wydawał je grupom robotników, **począwszy od ostatnich aż do pierwszych**.

[20,9-12]

Występuje grupa zatrudnionych **około godziny jedenastej**, którzy spodziewają się, że otrzymają tylko jedną dwunastą typowej dniówki, lecz, co zaskakujące, otrzymują pełną kwotę.

² Tak samo w polskim tłumaczeniu; w wersji angielskiej jest mowa właśnie o "zwykłej stawce za dzień" (usual daily wage) - przyp.tłum.

³ W tłumaczeniu NAB (oraz NRSV) czas ten jest podany według współczesnego sposobu liczenia. Greckie wyrażenia wykorzystane w przypowieści odnoszą się do tego sposobu, który stosowany był w rzymskiej Palestynie, mianowicie "trzecia godzina" (9:00), "szósta godzina" (12:00). "dziewiąta godzina" (15:00) i "jedenasta godzina" (17:00)

Wskutek tego, gdy przychodzi do zapłaty tym, którzy zostali zatrudnieni jako **pierwsi**, ci spodziewają się, że dostaną więcej niż standardową stawkę - lecz również oni otrzymują zwykłą kwotę i nic ponadto.

To powoduje, że zaczynają szemrać przeciwko właścicielowi winnicy.

Zrównanie wynagrodzenia za nierówną ilość pracy uderza ich jako niesprawiedliwe, zwłaszcza że zatrudnieni wcześniej **znosili ciężar dnia i spiekotę**.

Skoro za **jedną godzinę** pracy zarabia się srebrną monetę, to czy za dwanaście godzin nie powinno się zarobić dwunastu srebrnych monet?

[20,13-15]

Pośród tego narzekania gospodarz bierze **jednego** z niezadowolonych robotników na bok, by wyjaśnić swe działania. **Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy**, zaczyna, **czyż nie o denara umówiłeś się ze mną?**

Te słowa mają przypomnieć robotnikowi o jego umowie z właścicielem. Stawka, za którą zgodził się pracować, była godziwa, a teraz wynagrodzenie zostało mu należycie wypłacone.

Trudno uznać za oszustwo to, że za jeden dzień pracy **nie** daje się komuś więcej niż dzienną stawkę.

W dyskusji tej nie chodzi zatem o niesprawiedliwą umowę lub niedotrzymanie jej warunków. To, czego wymaga sprawiedliwość, zostało wypełnione względem tych zatrudnionych o świcie.

Tak naprawdę chodzi o to, czy gospodarz jest niesprawiedliwy, płacąc pełną dniówkę tym, którzy zostali zatrudnieni zaledwie godzinę przed zmierzchem.

Czy powinni oni byli zostać wynagrodzeni tak samo jak ci, którzy przyszli wcześniej? Zatrudniającemu **wolno** to zrobić, choć nie jest do tego zobowiązany.

Według sprawiedliwości, zatrudnionym o jedenastej rodzinie przysługuje wynagrodzenie proporcjonalne do ich pracy, co oznacza, że należy im się tylko niewielka część normalnej wypłaty.

Lecz nie jest pogwałceniem sprawiedliwości, jeśli gospodarz, po wypełnieniu zobowiązań wynikających z umowy, decyduje się być dobrym względem tych, którzy nie zasługują na większe wynagrodzenie.

Mówiąc w kategoriach matematycznych, jedenaście dwunastych z otrzymanego przez nich denara było czystym, niezasłużonym darem.

Właściciel winnicy dodaje ostrzegawcze pytanie:

Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?

W tekście greckim brzmi to dosłownie; "Czy masz złe oko ze względu na to, że jestem dobry?"

Kluczowym wyrażeniem jest tu "**złe oko**", będące semickim idiomem opisującym kogoś, kto jest zazdrosny, niechętny innym lub komu w karygodnym stopniu brakuje szczodrości⁴.

Inne współczesne tłumaczenie trafnie oddaje to znaczenie:

"Czy żalujesz mi mojej hojności?" (Or do you begrudge my generosity?, Mt 20,15, RSV).

[20,16]

Ostatnie zdanie przypowieści, mówiące coś o jej przesłaniu, jest nieznaczną wariacją stwierdzenia kończącego poprzedni epizod (19,30).

Tam wskazywało ono na przyszłe odwrócenie losu bogatych i ubogich. Tutaj słowa **pierwsi** i **ostatni** nie odnoszą się do klas w sensie ekonomicznym, lecz do czasu służby w winnicy Pańskiej. Tym zatrudnionym najpierw płaci się na końcu, a ci zatrudnieni na końcu otrzymują zapłatę jako pierwsi.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (20,1-16)

Przypowieść o robotnikach w winnicy rzuca światło na ogromną szczodroblivość Boga.

Ci, którzy zostali późno zatrudnieni, otrzymują od Boskiego gospodarza takie samo wynagrodzenie co ci, którzy przyszli wcześniej - lecz ani nie zasłużyli sobie na to własnymi staraniami, ani nie było im to należne według warunków umowy.

Nie było to coś, co sobie wypracowali. Był to po prostu dar, który Pan miał prawo im przyznać według swojej woli.

Jednak ci, którzy zostali zatrudnieni wcześniej, mylnie biorą Bożą szczodrość za Bożą niesprawiedliwość. Reagują instynktownie, po ludzku, na niespełnione oczekiwania ("powinniśmy byli otrzymać więcej niż ci, którzy przyszli późno"), czując

⁴ Np. Pwt 15,9; Prz 28,22; Syr 14,8. Ten sam idiom pojawia się wcześniej w **Mt 6,23**: "**Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!**"

się niesprawiedliwie potraktowani ("ci, którzy przyszli późno, otrzymali wyższą stawkę za godzinę niż my").

Wielu z nas może utożsamiać się z perspektywą przyjętą przez niezadowolonych robotników: ich - i być może naszą - pierwszą reakcją jest uznanie, że zostali oszukani.

Lecz tak nie jest, co wyjaśnia gospodarz w wersetach 13-15.

Zamiast tego, niesprawiedliwości dopuszczają się niezadowoleni robotnicy, którzy stali się zawistni.

Zawiść nie jest po prostu zazdrością, będącą pragnieniem osiągnięcia lub posiadania tego, co ma ktoś inny. Zawiść jest grzechem polegającym na byciu złym z powodu szczęścia innych.

Pismo dostrzega jego źródło w samy diable (Mdr 2,24).

Przypowieść ta niesie w sobie zatem teologiczne przesłanie o dobroci Boga, jak również przesłanie moralne, ostrzegające czytelników przed zawiścią.

Jesteśmy wezwani, by radować się wielkodusznością Boga, objawiającą się w życiu innych.

Nikt z nas nie zasługuje na Jego łaskę ani nie ma praw do dawanego przezeń szczęścia. Wszyscy mamy powody do bycia wdzięcznymi za to, że **Pan jest "dobry"** (w.15).

Żywa tradycja: Nawrócenie o różnych "porach"

Niektórzy odczytują przypowieść o robotnikach w winnicy jako historię o nawracaniu się na różnych etapach życia. Rozumiana w ten sposób, stanowi ona zachętę dla tych, którzy się starzeją, pokazując, że nigdy nie jest za późno, by stać się chrześcijaninem i osiągnąć zbawienie. W VI wieku **św. Grzegorz Wielki** zaproponował ciekawą interpretację tej przypowieści. Poniżej znajduje się fragment jego komentarza:

"Ponieważ więc do dobrego życia jeden jest powołany w dzieciństwie, drugi w młodości, inny w pełni sił, inny w starości, inny w zgrzybiałych latach, jakby o różnych godzinach robotnicy do winnicy są wzywani.

Zbadajcie więc, najdrożsi bracia, swe postępowanie i przypatrzcie się, czy już jesteście robotnikami Boga. Niechaj każdy myśli o tym, co czyni i zastanawia się nad tym, czy pracuje w winnicy Pana. Kto bowiem w tym życiu szuka co jego jest, to jeszcze do winnicy Pana nie przyszedł.

Ci pracują dla Pana, którzy myślą o zyskach nie dla siebie, lecz dla Pana, którzy Mu służą z żarliwą miłością, z gorącą pobożnością, którzy starają się o pozyskiwanie dusz i dążą do tego, aby do życia wraz z sobą i innych pociągnąć.

Kto bowiem żyje tylko dla siebie, kto karmi się żądzami swego ciała, to słuszenie karci się go jako próżniaka, bo nie dba o spełnianie dobrych czynów dla Boga.

Kto by więc do ostatniego okresu życia zaniedbywał służyć Bogu, to jakby do jedenastej godziny stoi próżniaczko. Toteż słuszenie próżnującym do godziny jedenastej powiedziano: "**Czemu tu stoicie próżnując dzień cały?**".

Jakby wyraźnie oświadczone: Ponieważ nie chcieliście żyć dla Boga w dzieciennych i dojrzałych latach, przynajmniej opamiętajcie się w starości, i gdy już długo pracować nie będziecie, przynajmniej choć późno **wstąpcie na drogę życia**".

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Przypowieść o robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16)

Bardzo potrzebujemy tej przypowieści. To, jak bardzo, najlepiej pokazuje jej kontekst w Ewangelii św. Mateusza.

Tuż przed tym fragmentem Piotr mówi do Jezusa: „**Oto my właśnie zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą: cóż więc otrzymamy za to?**”, a zaraz po tej przypowieści matka synów Zebedeusza z Janem i Jakubem, przychodzi do Jezusa i mówi: „**Spraw, żeby zasiedli w Twym królestwie obok Ciebie, jeden po prawej stronie, a drugi po lewej**”.

Kiedy Piotr pyta: „Co dostaniemy”, to Pan Jezus odpowiada mu tą przypowieścią: „Dostaniecie tyle, ile wszyscy”.

A kiedy dwóch pyta o pierwsze i drugie miejsce po Jezusie w Jego królestwie, Jezus mówi: „**Nie wiecie, o co prosicie**”.

Czy obraz gospodarza, który wypłatę zaczyna od ostatnich, którzy pracowali tylko godzinę, a nie od tych, którzy pracowali dwanaście godzin, **gorszy was czy zachwyca?**

Mobilizuje was czy demobilizuje? To jest obraz, w którym cały porządek jest odwrócony.

Ta przypowieść wyrywa nas z myślenia kategoriami interesu, jaki ciągle robimy z Bogiem: „Co mi się należy za te wszystkie lata mojej wiernej służby?”.

Jezus mówi: „Nie rozmawiajmy w tych kategoriach”. Nie zamieniamy na biznes – nawet taki duchowy – tego, co jest piękną, prostą relacją miłości.

To nie jest tak, że gospodarz zrównuje pracę, która trwa dwanaście godzin z pracą, która trwała godzinę. On wie, że te prace nie są sobie równe.

Ale ci ludzie, którzy je wykonywali, są dla Niego równi. Ci ludzie noszą w sobie taką samą godność i na każdym z nich tak samo Mu zależy. Dlaczego?

Odpowiedź jest taka, że on nie jest biznesmenem i w tej winnicy tak naprawdę nie chodzi o to, ile wina się wyprodukuje. Bo z punktu widzenia interesu to, co on robi, jest rzeczywiście bez sensu.

Dlaczego ma tracić pieniądze na tych, którzy przyszli popracować tylko na godzinę i to jeszcze niemal ich do tego zmuszając?

Za co ma im płacić? Z punktu widzenia interesu to jest bez sensu. Tylko że on nie jest fabrykantem wina. Ten „gospodarz” to w tłumaczeniu św. Hieronima **pater familias**, czyli ojciec rodziny.

Nie jesteśmy fabryką, jesteśmy rodziną. A rodzina, która myśli kategoriami swojego ojca, ciągle wygląda tych, których jeszcze nie ma przy stole, i ciągle po nich wychodzi.

Tutaj nie chodzi o samo zrozumienie postępowania ojca, tylko o to, żeby się zachowywać tak jak on: zamiast podkreślać własne zasługi, ciągle mieć w sobie głąd obecności tych, których nie ma.

Trzeba wychodzić razem z nim: wychodzić ze swojego zadowolenia, z poczucia własnej sprawiedliwości, wychodzić do tych, którzy ciągle jeszcze nie przyszli.

Dlaczego mamy po nich wychodzić? Bo są naszymi siostrami i braćmi. I tak naprawdę trudno mówić o tym, że będziemy szczęśliwi, jeśli ich razem z nami w tej winnicy nie ma.

Bardzo potrzebujemy tej przypowieści. Bardzo. Ta wspólnota, którą jest Kościół, musi być odwrotnością tego, co w świecie uchodzi za oczywiste i właściwe. Dopóki nie będzie odwrotnością, nie będziemy też żadnym znakiem. A chcielibyśmy być tym znakiem.

Jest taki piękny werset w Piśmie Świętym: „**Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny (...) zdolne osądzić pragnienia i myśli serca**” (Hbr 4,12; BT).

Ta przypowieść rzeczywiście głęboko osądza nasze pragnienia i myśli serca. Niech będzie też żywym słowem Boga i skutecznym, to znaczy niech nas nawróci.

Szukajcie Pana – Iz 55, 6–9

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"
rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu.

Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – mówi Pan. Bo jak niebiosą górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi.

Zamysły Boga różnią się od naszych pomysłów, wizji i planów. Izajasz zachęca, by szukać dróg Pana.

❖ KSIĘGA POCIESZYCIELA

Znów wracamy do Księgi Izajasza. Wśród ksiąg Starego Testamentu Księga Izajasza to pierwsza i **najważniejsza z ksiąg prorockich**. Składa się z sześćdziesięciu sześciu rozdziałów. Chociaż całą księgę cechuje jedność teologiczna, zwykle dzieli się ją na trzy części, którym przypisuje się różne autorstwo i czas powstania • Pierwsze czytanie pochodzi ze środkowej części Księgi Izajasza zwanej Księgą Pocieszyciela (rozdziały 40–55). Autorem nie jest Izajasz, autor pierwszej części (rozdziały 1–39). To anonimowy prorok, być może jeden z uczniów Izajasza, stąd nazywa się go Deutero-Izajaszem. Z Księgi Pocieszyciela pochodzą m.in. Pieśni Sługi Jahwe, ukazujące tajemniczą osobę, w której chrześcijanie dostrzegli zapowiedź Chrystusa

❖ BÓG OPUŚCIŁ?

Klęski, które dotknęły Izrael, były przez proroków interpretowane jednoznacznie: to wynik grzechu, nieposłuszeństwa wobec Boga. „Bóg nas opuścił” – takie poczucie pogłębiało się w sercach Izraelitów. Stąd interwencja proroka • Rozdział 55 ogłasza wspaniałą przyszłość dla tkwiącej jeszcze w mrokach kary i zniszczenia Jerozolimy. Tym, którzy w obcej ziemi płacą za wodę, Bóg za darmo ofiarowuje wino i mleko, symbol dostatku i Nowej Ziemi Obiecanej (patrz: Osiemnasta niedziela zwykła, Pierwsze czytanie). Zapowiada **odnowienie Przymierza** (Iz 55, 3–5), wymaga jednak od Izraela wysiłku.

❖ POZWALA SIĘ ZNALEŹĆ

Usłyszemy trzy wersety z ostatniego rozdziału Księgi Pocieszyciela. Odnajdziemy tu • apel o wysiłek nawrócenia, wyrażony jednak słowami motywującymi: Szukajcie Pana! oraz • ważne stwierdzenie, że **zamysł Boga różni się od naszego**. W czasie kiedy naród wciąż jest jeszcze poddany Babilonii, Bóg przez usta Izajasza zaprasza do dostrzeżenia Jego ręki, która subtelnie, ale skutecznie, kieruje losami świata. Choć trudno w to uwierzyć, Bóg realizuje już swój plan wyzwolenia ludu. Jego myśli i drogi przekraczają myśli i drogi ludzkie.

Najważniejsze cytaty:

✚ *Szukajcie Pana*

✚ *Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami*

Biblijny insider

• **Zniewoleni** • Rozdział 55, którego mały fragment czytamy w liturgii, to zakończenie księgi. tzw. Drugiego Izajasza • Izrael, wciąż na wygnaniu w Babilonii, słyszy radykalne wezwanie do nawrócenia. Czas cierpienia i utraty wszystkiego, co było im bliskie, na wiele sposobów zbliżył ich do Boga • Niektórzy jednak przyzwyczaili się do warunków niewoli i wrócili do starych grzechów. **Wątpią w Bożą Opatrzność** i możliwość odmiany ich losu.

• **Myśli Boże nie są ludzkimi** • W tym kontekście Bóg przekonuje ich, że jest blisko, i wzywa do szukania Go. Chce, żeby porzucili swoje nieprawości, ponieważ jest hojny w przebaczeniu. Podkreśla, że jego drogi i myśli górują nad ludzkimi jak niebo nad ziemią. Metaforę tę można rozumieć na **trzy sposoby**:

- Izrael nie wierzy w możliwość przebaczenia swoich grzechów. Bóg wskazuje, że nie kieruje się zwykłą ludzką logiką, ale logiką miłosierdzia
- Izrael nie wierzy w możliwość odnowienia Przymierza z Panem, ponieważ lud jest strukturalnie niezdolny do zachowywania go, znów się zbuntuje. Bóg wskazuje, że Izrael nie ma pojęcia, w jaki sposób dokona On odnowy Przymierza. Jego narzędziem jest Sługa Jahwe i Duch
- Bóg wzywa Izrael, aby porzucił swoje grzeszne lub ograniczone drogi ludzkiego myślenia i zaczął chodzić jego drogami – drogami przebaczenia grzechów i miłosierdzia, które przekracza ludzką wyobraźnię

- **Uwolnienie**
- Trzecia interpretacja wydaje się najwłaściwsza. Od ludu przebywającego w Babilonii Bóg oczekuje przemiany serca i **zaufania w Jego wielki plan** wobec nich. Jest już rzeczywiście bliski realizacji tych zamiarów: wkrótce otworzy drzwi ich więzienia, z pomocą Cyrusa skruszy imperium Babilońskie i pozwoli narodowi wybranemu powrócić do swej ziemi (538 r. przed Chrystusem).

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Św. Hieronim**

Myśli Boga i myśli ludzkie

Jeśli więc, jak już mówiliśmy – nie chcieliście przyjąć wiecznego paktu i wiernego miłosierdzia Dawida, przyjęły go masy pogan, gdy wy nie chcieliście go przyjąć. I dlatego upominam i błagam mój lud, ja prorok, póki jest czas, czyńcie pokutę.

Nawracajcie się do Tego, który do was teraz mówi przez proroków, później jednak przemówi jako już obecny. Szukajcie więc Go, gdy Go możecie znaleźć, gdy jeszcze jesteście w ciele, gdy jest czas pokuty, szukajcie Go nie w jakimś miejscu, lecz z wiarą. Jak zaś można szukać Boga, mówi jawniej w innym miejscu: „**Poznawajcie Boga w dobroci i prostocie serca, szukajcie Go, bo znajdują Go ci, którzy Go nie kuszą i objawia się tym, którzy w Niego nie wątpią**” (Mdr 1, 1n).

Wy zaś, którzy wiecie, co zostało powiedziane o grzesznikach: „**Zginą, którzy daleko odchodzą od Ciebie**” (Ps 72, 27), mówicie do Pana: „**Gdzie odejdę od ducha Twego, gdzie ucieknę sprzed Twego oblicza. Jeśli wstąpię do nieba, Ty tam jesteś, jeśli zstąpię do otchłani, też jesteś**” (Ps 128, 7n).

I wołajmy do Niego, gdy jeszcze jest blisko, aby nie odszedł od nas daleko z powodu grzechów i win naszych. Zbliży się On bowiem do tych, którzy zbliżają się do Niego i synowi powracającemu po długim czasie radośnie idzie na przeciw (Łk 15, 20).

Dlatego święty śpiewa w psalmie: „**Dla mnie przylgnąć do Boga jest rzeczą dobrą**” (Ps 73, 28). Sam Mojżesz zbliżał się do Pana.

I przez Jeremiasza mówi Bóg: „**Ja Bóg zbliżający się i nie w oddali**” (Jr 23, 33).

Ja zbliżam się do tych, którzy się do Mnie zbliżają przez wiarę, a daleko odchodzę od tych, którzy daleko odeszli ode Mnie przez swą niewierność. I dlatego mówi do wierzących: „**Zbliźcie się do Boga, a On zbliży się do was**” (Jk 4, 8).

I żeby się nie wydawało, że to wystarczy, natychmiast dodaje: „**Sprzeciwiajcie się diabłu, a on od was ucieknie**” (Jk 4, 7). O tym jest też mowa wyżej: „**Przeciwnik wasz diabeł jako lew, krążąc szuka kogo by pożreć. Opierajcie się mu mocni we wierze**” (1 P 5, 9n).

I nie dość szukać Boga i odnajdywać Go w czasie pokuty i wzywać Go, gdy jest blisko, o ile bezbożny nie opuści swojej dawnej drogi i dawnych myśli, przez które oddalił się od Boga.

Wtedy to powrócimy do Pana, który się zmiłuje nad nami, do łaskawego Ojca, który jest obfity w miłosierdzie i który łatwo zapomina, jeśli tylko opuścimy dawne myśli i drogi, abyśmy zasłużyli na to, aby usłyszeć: „**Błogosławieni, którym zostały odpuszczone winy i grzechy ukryte**” (Ps 31, 1)...

Nie sądźcie, mówi, że jest rzeczą trudną to, co obiecuję, mianowicie że bezbożny i niegodziwy może się zbawić, czy to lud żydowski, czy też ci, którzy pośród pogan nie znali Boga. Rozważcie jednak, jak wielka jest różnica pomiędzy Moimi a waszymi myślami, i jaka jest różnica tak natury, jak i woli: „**Liczne – mówi – myśli w sercu męża, zamysł zaś Boga trwa na wieki**” (Prz 19, 21). Wy jako ludzie często obiecywaliście pokutę i obaliliście dawną wolę nową wolą.

„**Pan – jednak – rozprasza zamysły ludów i odrzuca myśli ludów i niweczy wolę książąt**” (Ps 32, 10). Jednak myśli Jego z pokolenia na pokolenie i tego, co ogłosił, nie może zmienić.

Czy chcesz poznać różnicę mojego i waszego zamysłu? Jak niebo jest oddalone od ziemi, inne jest mieszkanie aniołów i ludzi, tak wasze myśli są oddalone od moich. O moich bowiem myślach powiedziano: „**Niezbadane sądy Jego i nie do wyśledzenia Jego drogi**” (Rz 11, 33).

A o waszych: „**Powzięli zamysł, którego nie mogli dopełnić**” (Ps 20, 12). I w innym miejscu: „**Jakikolwiek zamysł podejmiecie, zostanie rozproszony i cokolwiek powiedzielibyście, nie pozostanie w was**” (Iz 8, 10).

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Ten przecinek jest dla mnie (Iz 55,6-9)

Święty Jan Boży każdego dnia przechodził ulicą nieopodal pewnego domu publicznego. Kiedy zdarzało się mu napotkać jego właściciela, pytał bez ogródek: „Kiedy się nawrócisz?”.

Tamten, w zależności od humoru, albo go wyśmiewał, albo lekceważył. Jan nie dawał za wygraną. Kiedykolwiek nadarzała się okazja, ponawiał pytanie.

Pewnego razu postawił je znowu owemu szefowi burdelu i tym razem zamiast kpin usłyszał w odpowiedzi: „A kiedy miałbym się nawrócić?”. „Teraz” – odparł święty.

Tamten człowiek odszedł, zwołał wszystkie zatrudnione przezeń kobiety, poprosił o wybaczenie, wypłacił należność, zamknął interes i zmienił swe życie.

Teraz albo nigdy! **„Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!”.**

Tak działa łaska. Nie mamy jej gwarancji na stałe w kieszeni. Wszystko zależy od momentów, które sam Bóg wybiera, gdy przechodzi blisko nas.

Pierwsi chrześcijanie te uprzywilejowane momenty działania Boga w życiu nazywali **kairos** w odróżnieniu od zwykłego czasu – **chronos** – płynącego nieustannie, bez przerwy, sprawiającego wrażenie, iż wciąż mamy go pod dostatkiem, że możemy nim dowolnie dysponować.

Tymczasem o chwilach zbliżenia się Pana Boga do nas nie decydujemy my, ale On sam.

I nigdy nie wiemy, ile tych szczególnych momentów działania łaski będzie nam udzielonych. I czy ich nie przegapimy, zadufani w sobie i uśpieni w przekonaniu, że mamy czas.

Dobrze zdawał sobie z tego sprawę Abraham, który nauczył się z własnego doświadczenia, iż chwile, w które angażuje się Bóg, mogą być dla człowieka brzemienne w skutki.

Kiedy pewnego dnia, gdy w porze południowej rozleniwiony odpoczywał w cieniu przed swym namiotem, dostrzegł zbliżających się trzech podróżnych, natychmiast rozpoznał w nich przechodzącego Boga. W takiej chwili nie wolno zwlekać.

„Ujrzawszy ich, podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: „**O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi!**” (Rdz 18,3).

Postawa stojąca, jaką my, chrześcijanie, przyjmujemy podczas sprawowania Eucharystii, oznacza gotowość na **kairos**.

Jezus mówił do uczniów: „**Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolacje. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie**” (Łk 12,35-37).

Zwykle doświadczamy oddalenia od Boga, nie jesteśmy świadomi Jego zamiarów.

Jego myśli nie są myślami naszymi ani Jego drogi naszymi drogami.

Kairos oznacza postanowienie Boga, by skrócić wobec nas dystans i pozwolić nam doświadczyć Jego obecności z bliska. Od umiejętności natychmiastowego zareagowania nieraz zależeć będzie wszystko.

Opowiadał mi znajomy rekolekcjonista, że pewnego razu przyszedł do niego do spowiedzi mężczyzna. Nigdy wcześniej nie spotkał się z taką skruchą i taką szczerością, jaką wówczas zademonstrował ów penitent, gdy przyznawał się do własnych grzechów.

Kiedy spowiednik zapytał go, co zadecydowało o jego przyjściu po tylu latach do konfesjonału, tamten opowiedział, iż przypadkiem wszedł do kościoła, bo dostrzegł wewnątrz światło.

Pewien kapłan głosił Słowo i w tej właśnie chwili uczynił sobie taki oto przerywnik w wywodzie: „Teraz stawiamy przecinek i zmieniamy temat”.

Mężczyzna zrozumiał, że ten przecinek jest dla niego. Nadszedł czas na zmianę.

